Nr. 98. We Lwowie — Piątek 8 Kwietnia 1898 Rok XXXVIII.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centow od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karol. Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeil 11 i .. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jeden dwuszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 3 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Ładni autonomiści.

Lwów d. 7 kwietnia.

Liberalne *Słowo polskie*, odznaczające się w tym kierunku, iż pcha Polaków w objęcia liberałów niemieckich, uspokaja i tłómaczy, że nie szkodzi, jeśli dotychczasowa większość parlamentarna, oparta na programie autonomistycznym, rozleci się, a hr. Thunem owładnie centrum niemieckie.

„Nie jest wykluczonem zupełnie — powiada ten organ p. Madeyskiego, Szczepanowskiego, Rutowskiego itd., — że w Izbie wytworzy się coś na kształt centrum, w którem umiarkowanie, dyktowane interesem państwa i koniecznością załatwienia bieżących zadań państwowych, a także groza przesilenia ekonomicznego, skupiłaby żywioły n i e s ł o w i a ń s k i e. Nie jest też wykluczonem, że centrum takie przy niezręczności Słowian z prawicy, mogłoby naraz zobaczyć w swoim obozie Niemców z prawicy. Dlatego powtarzamy jeno, cośmy zaznaczali już niejednokrotnie, bo nigdy dość p r z e s t r o g i, że wszelkie nawoływania hr. Thuna, ażeby zerwał rozpoczętą kooperacyjną robotę i cofnął się wyłącznie do obozu prawicy, jest prostą naiwnością polityczną.

„Zarzuty, ukryte czy jawne, podnoszone przeciw tym, którzy chcą pacyfikacyi parlamentu i umożliwienia mu normalnej działalności, są robotą szkodników politycznych, pchaniem w awantury, z których rozmiarów i niebezpieczeństw nie dość dotąd zdają sobie u nas sprawę. Chociaż zaś stanowisko nasze w państwie ma zbyt głęboko założone fundamenty, aby je lada fałszywa kombinacya polityczna obalić mogła, to w kraju nie wolno ustawać w przestrzeganiu przed zacietrzewieniem się bezcelowem a szkodliwem.

„Radykalizm czeski i szowinizm słowiański jątrząc, robi polityką szaloną“.

Po tych wszystkich tedy obelgach, jakich doznaliśmy w ostatnich czasach od Niemców, — po wzbudzeniu przez nich niebywałej nienawiści do wszystkiego, co polskie — pcha nas *Słowo*, mieniące się być *polskiem*, w objęcia Niemców, choć nawet *N. fr. Presse* w najśmielszych swoich, ostatniej nie dzieli wysnutych marzeniach, nie odważyła się proponować tego rodzaju sojuszu. A skromną przecież nie jest!

Ale p. Madeyski ma swój rozum i bądź co bądź chce odnowić czasy koalicyjne, które nam nie przyniosły pożytku, ale jemu pozostawiły tytuł ekscelencyi. Nazywa tedy dążenia czeskie „radykalizmem“ a słabiutką obronę ludów słowiańskich w Austryi przeciw hegemonii niemieckiej „szowinizmem słowiańskim“. Jedno zaś i drugie — wedle *Słowa pol.* — robi „politykę szaloną“, podczas gdy roztropna, powiedzieć można nawet „pożyteczna“ dla niektórych, leży tak blisko, bo w sojuszu z Niemcami!

Istotnie, ładne byłoby urzeczywistnienie programu autonomistycznego!

Przestrogę sw ją kieruje *Słowo pol.* tym razem tylko do kraju. W Kole polskiem bowiem — powiada telegrafista wiedeński owego organu — „stara równowaga i rozum polityczny przychodzą napowrót i na całej linii do głosu“.

Zdaje się, że ten sąd został wypowiedziany na tej podstawie, iż przy uzupełniającym wyborze do komisyi parlamentarnej, przeszedł wreszcie p. Madeyski. Stało się to, wedle naszej informacyi dlatego, aby korespondent *Słowa pol* nie potrzebował dotrzymać groźby, iż nie będzie się „krępował ściślejszem koleżeństwem wobec Koła czy publicystycznie“ i aby p. Madeyskiemu utrudnić robienie polityki na własną rękę. Gotowo tedy *Słowo pol.* spotkać się z sromotnym zawodem, bo Koło polskie już chyba teraz nie nawróci do sojuszu z lewicą niemiecką, choć tego tak bardzo pragnie p. Madeyski *et consortes*!

Dalsza interwencya.

Lwów d. 7 kwietnia.

Interwencya papieża nie udała się! powiadają dzisiaj — nie złośliwi, bo cała Europa z gorącem biciem serca popierała tę myśl, najbardziej zaś koła giełdowe, w których górują właśnie arcywrogi papiestwa. Ale powiadają pesymiści — nie wiemy dlaczego. Papież nie narzucał się na pośrednika, pośrednictwo przyjąłby tylko w razie zaproszenia przez obie strony, a nadto gwarancyi, że obie one spełnią jego orzeczenie. A strony o to nie prosiły. Papieżowi szło głównie o pośrednictwo między rządem hiszpańskim a powstańcami, ku czemu należało ułatwić zniesienie się między władzą prawowitą a powstańcami. Gabinet hiszpański przychylił się do życzenia papieża aby bratobójczy rozlew krwi na Kubie ustał; przez autonomistyczny rząd kubański udał się drogą manifestu do Kubańczyków wogóle — i skoro powstańcy poruszą myśl zawieszenia broni, zezwoli na to centralny rząd hiszpański. Skutku tego manifestu jeszcze nie znamy — ale wiadomo, że Mac Kinley zwleka z wydaniem swego mesażu, i dzisiaj donoszą, że wyda go dopiero w poniedziałek wielkanocny. Bo juścić jeśli powstańcy wejdą w stosunki z rządem kubańskim, a następnie z centralnym hiszpańskim, to mesaż, wczoraj ułożony, mógłby skompromitować prezydenta i stany Zjednoczone. A jeśli powstańcy pakt zawrą z rządem, musiałby Mac Kinley schować wogóle wszelki mesaż wojowniczy do kieszeni, z czego on sam byłby wielce zadowolony. Na każdy sposób sprawa nie stanęła na ostrzu bagnetu, jest przewłoka, a to jest dziełem interwencyi papieża.

Lecz jeśli chcą wejść w układy z rządem, to muszą się zdecydować rychło. Wszelako wątpimy, aby się do rządu zgłosili, i to z możliwemi do przyjęcia propozycyami. Powstania kubańskiego niepodobna równać z innymi ruchami narodowymi. Urządziły je bandy spekulantów „amerykańskich“, którzy najęli sobie ludzi miejscowych, w przeważnej części hołotę i nierobów. Z czasem same okropne skutki powstania sprawiły, że impreza awanturnicza zamieniła się w rewolucyę. Główne zaś kadry powstania składają się z ludzi, którzyby w rządzie prawowitym żadnych posad otrzymać nie mogli, a wogóle zamiast żyć chlebem amerykańskim i rozbojem, musieliby jąć się pracy, a więc czegoś dla nich straszniejszego od więzienia. Włóczęga wojenna to dla nich biesiada. Jeżeli Kuba uzyska niepodległość, wtedy watahy te będą miały pewność dalszego ciągu buntów i wojen, jednych stronnictw przeciw drugim. Jeśli Stany zagarną „niepodległą Kubę“, będą miały pole do walk z rządem amerykańskim — pole świetne, bo Ameryka nie zdoła tyle tam wysyłać wojska, ile Hiszpania wysłała.

„Amerykanie“ mają kłopot z mesażem. Anneksyi Kuby trudno żądać obcesowo, na to nie pozwalają zwyczaje międzynarodowe. Ogłoszenia niepodległości Kuby jeszcze trudniej żądać, skoro powstańcy nie ustanowili własnego rządu formalnego. Jakież tedy wystosować ultymatum? I to jest już nie papieska, ale inna, a niesłychanie piekąca interwencya.

Jeżeli Stany Zjednoczone wystąpią z argumentem, że jakie 200 milionów dolarów włożyli w Kubę, to Francya znowu może wystąpić z tym argumentem, że obywatele jej posiadają renty hiszpańskiej na dwa miliony franków. A więc i to okoliczność interwencyjna, hamująca Amerykanów.

Wreszcie nadchodzą — nie wiemy czy stanowczo pewne, ale coraz snać pewniejsze wiadomości, że mocarstwa europejskie wdają się w zatarg hiszpańsko-amerykański.

Telegram *Polit. Corr.* z Londynu d. 5 bm. donosi: „W ostatniej dobie znowu się niejako ożywiły nadzieje, że do wojny nie przyjdzie. Pośrednictwo mocarstw między Madrytem a Waszyngtonem nie jest wykluczone, jakkolwiek w danym stanie rzeczy w bardzo ciasnym zakresie obracać się musi. U wszystkich gabinetów pojawiły się oznaki, że są skłonne współdziałać ku zażegnaniu widma wojny i można przypuszczać, że niektóre rządy już próbowały przyjacielskiemi radami w tym względzie pracować. Jak słychać, rząd hiszpański raz jeden i drugi udawał się do mocarstw, aby obu stronom ofiarowały się z pośrednictwem; rząd amerykański atoli milczy dotąd.“

Berlińskie telegramy wiedeńskiego *Fremdenblattu* zasługują zawsze na uwagę. Otóż w ostatnim z dnia 5 bm. czytamy:

„Nie ma jeszcze i dzisiaj żadnego stanowczego zwrotu ku lepszemu. Wszelako coraz bardziej utwierdza się zdanie, że upomnienia papieskie utworzyły szerszą podstawę do dalszych rokowań. Jeżeli niektóre pisma donoszą, że to ces. Wilhelm dał papieżowi pobudkę do interwencyi, to można za pewnić, że Niemcy w tym kierunku żadnego nie uczyniły kroku f o r m a l n e g o. Możnaby co najwięcej przyznać, iż w rozmowach dyplomatów co do skuteczności interwencyi europejskiej, wskazywano na odnośne trudności, a podnoszono, że jedynym słusznym pośrednikiem byłby tu papież jako potęga wyłącznie moralna, którego wdanie się nie naruszałoby politycznej i narodowej obu stron drażliwości, w razie zaś, gdyby się jego pośrednictwo nie powiodło, nie wywołałoby to żadnego fatalnego wypaczenia ogólnej sytuacyi politycznej.“

Możemy tedy napewne przypuszczać, że mocarstwa europejskie naprzód wysuwały papieża. Przypomina to gadkę niemiecką, wedle której siedmiu Szwabów, mających dzidą uderzyć na zająca, naprzód wypychało Hansa, jako posiadającego buty.

Zachęty papież nie potrzebował. Ale też na owych pogadankach dyplomatów i na owem wysuwaniu „moralnych“ butów Watykanu przez sześć potężnych mocarstw europejskich nie stanęło. Wedle dzisiejszych wiadomości londyńskich, ambasadorowie francuski, rosyjski i angielski w Waszyngtonie naradzali się onegdaj d. 5 bm., jakie kroki celem powstrzymania wojny poczynić należy, jednakowoż nie doszli do rezultatu. Natomiast wedle waszyngtońskiej depeszy paryskiej „Ajencyi Havasa“ naradzali się onegdaj ambasadorowie europejscy nad czemś aktualnie doniosłem, mianowicie nad ułożeniem warunków zawieszenia broni między Hiszpanią a powstańcami na Kubie, i wszystkie usiłowania dyplomatów i papieża wytężone są ku doprowadzeniu do rozejmu na wyspie. Główne zabiegi ma czynić cesarz Franciszek Józef.

Straż wschodnich kresów.

Dz. pozn. w dalszym ciągu pisze:

Celem i obowiązkiem każdego rządu sprawiedliwego i roztropnego jest i być powinno staranie się o to, ażeby jeżeli nie wszystkich, to przynajmniej jak najwięcej mieć obywateli zadowolonych, przychylnych dla zamiarów i zadań państwowych i szanujących, nie pod grozą rozporządzeń policyjnych, ale z własnego poczucia, z zadosyćuczynienia nietylko materyalnym, ale i duchowym potrzebom, tak władze rządowe, jak i głowę państwa — monarchę samego. Tego poczucia i usposobienia przecież nie spowoduje żadna komenda, żadne, choćby najsurowsze rozporządzenie lub ustawa, żaden nacisk zewnętrzny, a to tem mniej, im więcej takie rozporządzenia stają w sprzeczności z naturalnymi i dziejowymi prądami i postulatami ducha społeczeństwa, przeciwko któremu są wymierzone. Aksyomat postawiony przez wielkiego myśliciela starego Rzymu katolickiego, św. Augustyna: że sprawiedliwość jedynie pewną jest podstawą państw (justitia fundamentum regnorum), pozostanie niewzruszonym po wszystkie wieki dziejów ludzkich i jedynie godną i prawdziwą racyą stanu. Ale nie ta sprawiedliwość, która się czepia raczej formy ustawodawstwa czasowego, stawianego częstokroć z popędów namiętności politycznych, jak tego codziennie na sobie samych doświadczamy, jeno ta, która się opiera na prawdzie i miłości chrześcijańskiej, na tej zasadzie, że co dla siebie samych chcemy mieć uszanowanem i u innych, choć ono w odmiennej objawia się formie, winniśmy uszanować.

My do zbytku nasłuchaliśmy się zapewnień o równem dla wszystkich obywateli kraju prawie i równomiernej dla wszystkich sprawiedliwości, a temu, kto tylko na formę zewnętrzną zwraca uwagę, zdawać się może, że na krzywdę narzekać nie mamy powodu, gdyż i u nas wszystko się toczy w pewnych formach prawidłowych i prawem, chociażby wyjątkowem, przepisanych. Tylko, że dla tego szczególnego rodzaju prawodawstwa i wymiaru sprawiedliwości niema i nie może być wogóle u społeczności naszej zrozumienia.

Jakżeż bowiem ona ma zrozumieć, że środkiem naukowym ma być nie język ojczysty, ale odmienny, państwowy, że o narodowości dziecka nie rodzice i ono samo, ale rektor lub inspektor szkolny, albo wcale prezes rejencyi lub minister ma stanowić, że udzielanie prywatnej nauki wogóle, a w szczególności w języku ojczystym, nawet z dobrej woli i bezpłatne jest wykroczeniem karygodnem? Jakżeż ma pochwalać i uchwalać ustawę przeznaczoną na wykupywanie ziemi i oddawanie jej w obce ręce z wykluczeniem siebie samej od nabywania jej i na to własne składać pieniądze w podatkach; jak się przykładać do tworzenia funduszów subwencyjnych na przedsiębiorstwa prywatne, przeciwko własnemu istnieniu i powodzeniu skierowane? Jak pochwalać nieprzeliczone weksacye w różnych objawach życia społecznego jej dotykające, na które żadne nie pomagają skargi i żażalenia?

Racya stanu, która ma służyć za usprawiedliwienie podobnych rozporządzeń i praktyki odnośnej, z której ulotniły się pierwiastki etyczne i względy na potrzeby duchowe naszej społeczności, tak mało trafić może do jej wnętrza i przekonania, jak osławione „berychty“ tych, którzy te praktyki sprawują i stają się tem samem obżałowanymi i sędziami w jednej osobie.

Niechajże ci, którym dana jest władza nad nami, nie żądają od społeczeństwa naszego, ażebyśmy tego rodzaju politykę pochwalać, szanować i uwielbiać mieli; niechajże sami siebie się zapytają, czy postępowanie podobne może jednać umysły i do powszechnego prowadzić uspokojenia? Niechajże zrozumieją, że opór przeciwko takiej polityce, niewykraczający zresztą prawie nigdy i nigdzie poza granice legalności, jest objawem najnaturalniejszym w świecie, a że one groźne widmo tak zwanej wielkopolskiej agitacyi, jest najprostszym tego systemu wynikiem, który dla tego nie tylko się objawia u nas w Wielkopolskich niegdyś ziemiach, ale wszędzie tam, gdzie żywioł polski od wieków jest zasiedziałym i gdzie mu te praktyki szowinistycznej niecierpliwości, dają się we znaki. To jest nieubłagana logika faktów, od dawna w dziejach ludzkości się stwierdzająca. Trzysta z okładem lat biedzi się potężna Anglia z narodem Irlandzkim. Z wysileniem wszystkich środków represyjnych, bezprzykładnego okrucieństwa i rozlewu krwi nie wyjmując, pozbawiła podbity naród ziemi, języka nawet, a nie zmogła plemienia o słabszym bez porównania rozwoju umysłowym i kulturnym aniżeli jest naród polski i do z spolenia go narodowego nie doprowadziła i prawdopodobnie nie doprowadzi inaczej, jak przyznając mu urządzenia autonomiczne, o które od lat szeregu toczy się walka parlamentarna i polityczna, coraz więcej się chyląca na korzyść ludu uciśnionego.

Na odwrót Szwajcarya, Francya, Belgia a świeżo Austrya, w łonie których to państw istnieją obok siebie różne narodowości w zgodzie i porozumieniu, dla tego i w odmiennych narodowościach znajdują silną podporę państwowej idei i dążności, że one w właściwościach swoich pokrzywdzenia nie doznają.

Nasze aspiracye są przecież o wiele skromniejszemi. My pragniemy, żądamy i żądać mamy prawo uznania naszej odrębności narodowej, naszego języka i obyczaju. Idea państwowa pruska nic na tem nie ucierpi, że przeszło trzem milionom obywateli państwowych, dozwolonem będzie swoim posługiwać się językiem, swój zachowywać obyczaj, swoją wyznawać wiarę i w niej swoim modlić się językiem, że rząd temu żądaniu zapory stawiać nie będzie, że nawet ze swej strony folgować będzie tym najnaturalniejszym pragnieniom. Przekonałby się już co najmniej niebawem, że straszne widmo agitacyi wielkopolskiej zniknie, a w każdym razie w nieszkodliwą mgłę się rozpłynie, jeżeli zarazem zechce od niezbożnej roboty usunąć magików, którzy z tej rzekomej agitacyi czynią straszaka, na którego zwalczenie zwołuje się pospolite ruszenie narodu niemieckiego, na straż kresów wschodnich.

8

Ofiara Simony

Powieść Champol'a.

(Ciąg dalszy).

— Do szaleństwa! trzeba to przyznać. A mój brat, ujęty tem pięknem uczuciem, do czego mu i miliony jej dopomagały, jak baranek potulny pozwolił jej wyjść za siebie. Ale co za życie mu ona stworzyła. Ciągłe sceny zazdrości, podejrzliwości, nie spuszczała go z oka, oddalała od niego przyjaciół i krewnych, zamykała go podobne na trzy zamki. Wywiozła go wkońcu do Anglii, gdzie przypuszczam ze zmartwienia umarł, a ona z rozpaczy za nim do reszty głowę straciła.

Simona słuchała z pewną ciekawością. Nie słyszała dotąd nigdy historyi o ciotce z Anglii, którą ojciec jeden znał, a o której zupełnie zapomniał.

— Czy zostały dzieci! — pytał Osmin.

— Były, ale podobno wszystkie prawie poumierały.

Osmin patrzył przed siebie, jakby pogrążony w trudnych obliczeniach, Po chwili głosem dobitnym powiedział:

— Jeśli nie ma własnych dzieci, a swego męża tak bardzo kochała, to ci, którzy jej go przypominają, z pewnością obojętni jej nie będą. Że jest waryatką, tem lepiej, może popełni szaleństwo i pożyczy tobie 300.000 franków.

— Od tak dawna staciliśmy się z oczu!

— Ale pewno zostawiłeś jej dobre wspomnienie po sobie — rzekła pani d'Avron, która nie wątpiła nigdy o przymiotach swego męża i pewną była, że go wszyscy wysoko cenią.

Pan d'Avron potrząsł głową:

— Ha, bardzo wąpię, nie jedną mieliśmy sprzeczkę Byłem wtedy młodym i kawalerem, zawsze mnie posądzała, że daję zły przykład jej mężowi.

— Po trzydziestu latach dużo się zapomina — wtrącił Osmin.

— To kobieta, co nic nie zapomina, a gdy się uweźmie na kogo...

— Ale do mnie, którą nigdy nie widziała, nie może mieć żadnej ur zy! — powiedziała biedna pani d'Avron. — Będzie miała litość nademną, nad mojemi biednemi dziećmi.

— Może ona i nie wie, że istnieję! — westchnął pan d'Avron. Nie odpowiedziała nawet na list, w którym jej o mojem ożenieniu donosiłem, a o urodzeniu moich dzieci, podobno jej donieść zapomniałem. Staliśmy się zupełnie obcymi jedni dla drugich.

— Ale przez tą ani pokrewieństwo które was łączy, nie jest wymazanem — rzekł Osmin — ani honor wspólnego nazwiska, które nosicie. Zanim się pokonanym nazwiesz, trzeba wyczerpać wszystkie środki.

Pan d'Avron zamyślił się chwilkę Wyobraźnia jego za długo była w spoczynku, aby się teraz nie puściła w bystrą pogoń za nową mrzonką.

— Ostatecznie, czasem najhazardowniejsza próba, najlepsze sprowadza rezultaty. Są tacy, którym powodzenie przewyższyło marzenie. Trzeba koniecznie, żeby i mnie coś zbawienie przyniosło!

To zdanie streszczało całą lekkomyślność, jego usposobienia przez chwilę zgnębionego Zaczynał znowu nabierać pewności, tego zbawienia niechybnego. Nie wątpił, że gdzie inni nlegną on wybrnąć musi, i z zwykłą żywością mówił dalej:

— W każdym razie nic nie tracę, pisząc do Eleonory.

I skierował się w stronę biurka.

Osmin wstrzymał go.

— Nie, w chwilach, gdy chodzi o życie lub śmierć, nie pisze się.

— A więc?..

— Jedzie się — dokończył Osmin. — Są rzeczy, które tylko mówić trzeba, pismo na nicby się nie zdało.

Pan d'Avron, spuścił głowę przygnębiony.

— Czy ja wiem, jakby mnie ona przyjęła? Zobaczywszy mnie, byłaby może wstanie wpaść w taką złość jaką już nieraz widziałem... Możeby mnie kazała wyrzucić za drzwi nie rozmawiając nawet ze mną. Nie czuję odwagi narażać się sam na taką obelgę.

Widocznem było, że sama myśl stanąć oko w oko z tą straszną bratową, przerażała go dziwnie.

— I to także, że nie mogę oddalać się w tej chwili, zostawiać wszystkich moich interesów, tracić drogich dni bez pewności dobrego rezultatu, poruszać opinię moim wyjazdem, przyspieszać bieg rzeczy

— To prawda — powiedział Osmin.

— A więc lepiej napisać list...

— Na który odpowiedzi nie będzie, — dokończył prawnik.

I znowu milczenie nastało.

Wtedy Simona, która dotąd przysłuchiwała się tylko, zabrała głos:

— Obadwaj macie słuszność panowie — rzekła spokojnie. Potrzeba, ażeby ktoś pojechał do Anglii, tym ktoś nie może być ojciec, a więc będę nim ja!

— Ty!... — powtórzyła pani d'Avron przerażona. — A cóż mogłabyś ty tam kochanie zrobić?

— Wypowiedzieć wszystko, co w sercu czuję dla ciebie, mamo, dla ojca, dla rodzeństwa mego i wybłagać pomoc ciotki.

Oczy jej pałały, a energiczny zakrój jej ust koralowych, zarysował się jeszcze wyraźniej.

Simona powstała. Nie była wcale uniesioną, nie szukała żadnych płonnych marzeń, ale miała nadzieję, właściwą młodości; czuła się silną, swojem przywiązaniem rodzinnem, swojem poświęceniem się i było koniecznością dla jej serca, dawać tego dowód Było dla niej pociechą, módz działać wobec grożącego jej najbliższym niebezpieczeństwa.

Ta jej spokojna a stanowcza decyzya, zrobiła wrażenie na panu d'Avron łatwo każdą nową myśl przyjmującego.

— Jest w tem może dobra myśl — powiedział, zwracając się do Osmina.

— Jedyna — jaka ma pewną wartość — odpowiedział tenże.

— Ja nie pozwolę na to nigdy — oburzyła się pani d'Avron. — Co! dziecko samo tam puszczać!.. Wolałabym ją raczej jechać!

— Ciebie zabiłaby morska podróż, kochanie moje.

Nie śmiała przeczyć słowom męża i płakać zaczęła.

— Ale ja nie mogę puszczać mego dziecka, do tej potwornej kobiety, która ją źle przyjmie!

— Mniejsza o to, jeśli otrzymam o co proszę jadę — rzekła Simona.

— A i dlaczegoż wreszcie źle miałaby ją przyjąć? — uspakajającym tonem powiedział pan d'Avron — Można mieć urazę do mężczyzny, ale nie można jej mieć do takiego dziecka.

Obejmował Simonę wzrokiem pełnym uczucia, a rysy młodej dziewczyny ożywiły się.

Im więcej projekt jej rozbierano, tem rozsądniejszym go uważała. A z bystrością sobie właściwą już i szczegóły obmyślała.

Powiem to i tamto. — Niczego bać się nie będę — niczem się nie zrażę. Dozwólcie mi jechać, błagam was! bo inaczej całe życie będę miała żal do was, że nie uczyniłam to, co uczynić mogłam.

— Młoda panienka, w twoim wieku, nie jeździ tak sama — powtarzała pani d'Avron, opierając się jak umiała.

— Pojedzie ze mną moja panna służąca.

— Nie ma w tem nic niestosownego, że młoda panienka jedzie odwiedzić swoją ciotkę — oświadczył pan d'Awron, czem raz więcej przekonany. Bo przecież, bądź co bądź, ale Eleonora jest jej ciotką! — To jest nawet bardzo źle, że nie pomyśleliśmy wcześniej o zbliżeniu się do niej.

I znowu myśl jego mknęła szybko w krainę marzeń — a z punktu jak obecnie patrzył, rzeczy powoli się zmieniały.

(C. d. n.)

Obrazki fiskalizmu.

II.

Inny, także nowoczesny obrazek przedstawia nam urządzenie składu na okowitę o kilkunastu kufach drewnianych i kilku rezerwoarach żelaznych — a to w celach kontrolowania zapasów okowity — o czem, w powołanych wczoraj numerach *Gaz. Nar.* była już mowa. Nie będziemy więc tutaj tę manipulacyę obszerniej określać, ale nadmieniamy tylko w krótkości, iż ze względu, że właściciel gorzelń jest za zapasy okowity odpowiedzialny, to nie równie więcej w jego własnym interesie, od interesów władz skarbowych leży, aby naczynia na okowitę były tak dokładnie wymierzone i oznaczone, aby znajdującą się w nich zawartość można w każdej chwili z jak największą dokładnością sprawdzić. W tym też celu są wszystkie kufy w omawianym składzie bardzo dokładnie, bo nawet przez urząd cechowniczy wymierzone i na podstawie dawniejszych rozporządzeń skarbowych laskami mierniczemi, o podziałce co jeden hektoliter zaopatrzone.

Lecz pomimo, iż właściciel jest tu głównym interesowanym, gdyż stosownie do przepisów ustawy gorzelnianej ręczy on za dokładność i zgodność z rachunkami zapasów okowity, — albowiem, jeżeli przy sprawdzeniach tychże przez organa skarbowe znajdzie się więcej po nad 5%, to ilość ta zostaje mu do dochodu doliczoną, a jeżeli się okażą ubytki przekraczające 5% całego zapasu, to za takowe musi on zaraz podatek opłacić, tracąc przytem dotyczącą bonifikacyę; i pomimo nawet, że: posługujące się wymienionemi laskami organa skarbowe przy swych sprawdzaniach, zawsze zgodny z rzeczywistością zapas okowity znachodziły — rozumie się, prócz drobnych różnic na „plus“ lub „minus“, które i tak dopiero z końcem roku gorzelnianego się wyrównywują — to jednak władza skarbowa uznała teraz takie laski jako już nieodpowiednie i nakazała właścicielowi tuż przed rozpoczęciem ruchu gorzelni, aby zamiast tych lasek, sporządził dla wszystkich kuf **płynowskazy**, bo inaczej na ruch nie zezwoli.

Nie wchodząc w to, czy Władza chce być lepszą czy gorszą od samej ustawy, jednakowoż bez ogródek wyznać tu musimy, że zarządzenie takie, o ile ono u sprytnych przedsiębiorców lub magazynierów **dodatnie** zastosowanie znajdzie i o ile ono dla kontroli urzędowej tylko **ujemne** znaczenie mieć może — to o tyle narażać ono będzie uczciwych producentów bądź to na opłatkę podatku za **znajdującą się w magazynie wódkę**, bądź też — co na jedno wychodzi na dopisanie do dochodu **nie istniejącej wcale w magazynie wódki.**

To też nie pojmujemy, w jaki sposób mogły władze sk. a względnie fiskalizm, pogodzić takie wymogi ze swym własnym interesem? chyba tylko dla zmuszenia właścicieli do niepotrzebnego wydatku około 500 zł. (jakie sprawienie kilkunastu płynowskazów za sobą pociągnie) i narażania ich na ciągłe opłaty za fikcyjne braki lub nadwyżki okowity, a nade wszystko, dla wytworzenia niezdrowej konkurencyi, między uczciwymi a nieuczciwymi producentami. Niewykluczonem jest także, że i panowie urzędnicy techniczno-gorzelniani pragną tym sposobem uzyskać dla siebie — kosztem gorzelń — jeszcze większe pole do działania i popisu, gdyż po zaprowadzeniu płynowskazów, będzie im możebnem zaprojektowanie dalszych przyrządów, a mianowicie: libelli i całego aparatu pomiarowego dla każdej kufy, aby mieć pewność, że takowa „ani na włos“ się nie poruszyła.

Zapytają się może łaskawi czytelnicy, obznajomieni z gorzelniami: a od czegóż jest aparat mierniczy, kiedy na podstawie jego przychód okowity obliczany bywa — czyżby teraz on już nie miał znaczenia.

O, nie! Aparat mierniczy ma takie same znaczenie, jakie miał dotąd, ale w niedocieczonej logice fiskalizmu znaczy, że magazyn jest główną podstawą do rachunków, a aparat mierniczy jest tylko przyrządem podrzędnym, magazyn kontrolującym. Możnaby tedy wnioskować, że tak samo jak gdy aparat lepiej mierzy, to nie wolno jest właścicielowi tej nadwyżki z magazynu bez opłaty podatku pobrać; tak też jeżeli źle mierzy tj. na „minus“ i wódki tyle do magazynu nie poszło, ile on wskazał, to właściciel nie jest obowiązany za nią płacić. Słusznemby było, by do każdego aparatu mierniczego zastosowywaną była korekta, gdyż prawie wszystkie aparaty pokazują na „minus“, lecz tak nie jest, bo tak jak z magazynu wódki bez opłaty podatku wziąć nie wolno, choćby i nadwyżka była, tak też za wszelkie różnice na „minus“ w magazynie od wskazówek aparatu mierniczego, podatek musi być opłacony, z czego wynika, że nie magazyn, ale aparat mierniczy stanowi podstawę do rachunku, więc te tak daleko idące wymogi fiskalizmu, jak uarmaturowanie kuf, oprócz powyż wymienionej bezcelowości, uważać musimy tylko jako szykanę.

Jeżeli o kontrolowaniu zapasów spirytusu i o ubytkach lub nadwyżkach jest mowa, to nie możemy pominąć jeszcze innego przykładu dla dowodu, o ile fiskalizm jest niechętny a nawet i niesprawiedliwy dla przemysłu gorzelnianego:

Zaniki, ustawą oznaczone, bywają — jak to wiemy — co miesiąca obliczane i od zapasów wódki potrącane. Lecz przypuśćmy, a jest to faktem, że właściciel gorzelni, mając mały kontyngent, a duży obszar majątkowy, wyrobił 400 htl. wódki nadkontyngentowej i z powodu niskich cen, trzyma ją przez rok lub dwa lata w magazynie wraz z wódką kontyngentową — co mu jest ustawą dozwolonem.

Ponieważ organa kontrolne — nie mając specyalnego polecenia, a może i dla swej dogodności — obliczają zaniki zawsze tylko od ogólnego zapasu okowity, a nigdy dla każdego z tych gatunków z osobna, ba, są nawet i tacy, którzy święcie utrzymują, że od wódki nadkontyngentowej żadnego zaniku się nie odlicza — i nawet przy przenoszeniu rachunków z jednego roku na drugi rok, zaników od takiej wódki wcale nie uwzględniają; przeto właściciel, jeżeli sobie sam tego zaniku nie obliczył i sprzedał ostatecznie cały ten „nominalny“, to nie prawdziwy, chociaż w rejestrach urzędowych figurujący zapas 400 hlt. po cenie zwykle około 10 złr., 80 lub 160 złr. na korzyść kupca — zwykle składu wolnego.

Byłoby zatem do życzenia, aby kontrole skarbowe tak dla własnej, jak też i dla właściciela ewidencyi, prowadziły osobny rachunek na wódkę nadkontyngentową, a osobny na wódkę kontyngentową, jak to rubryki w rejestrze przychodu i rozchodu wskazują.

Przypatrzmy się teraz innemu obrazkowi, a zobaczymy do jakiej to bezpodstawnej samowoli dochodzą funkcyonaryusze kontrolni przy swych urzędowych czynnościach:

Paragraf 14 Rozporządzeń wykonawczych do § 51 ustawy gorzelnianej z roku 1888 wyraźnie przepisuje, iż: „postument pod zegar mierniczy ma być zmurowanym z cegły i cementu zewnątrz nie otynkowany“. Przepis ten nie zabrania więc wcale, aby zewnętrzna powierzchnia cegieł nie była gładzoną, czyli szlifowaną, a tak samo i cement, z pomiędzy cegieł wystający, nie mógł być zebrany i między spojeniami tychże również wygładzony, tj. fugowany.

Innego atoli był zdania w pewnej gorzelni funkcyonaryusz kontrolny — wymyślił on sobie bowiem poprawkę do tego paragrafu ustawy, na mocy której orzekł, że mur postumentu musi być koniecznie chropowaty i nierówny, a cement ma pozostać w takich samych kształtach stwardnienia, w jakich podczas murowania został z pomiędzy cegieł wyciśnięty i po murze spłynął — więc ani oczyszczenie, ani gładzenie powierzchni muru przez tegoż p. funkcyonaryusza „cierpianem być nie może“.

To też, chociaż na takim gładzonym postumencie zegar mierniczy już od kilku lat spoczywa i ani przedtem, ani potem nikt z kontrolujących czy to wyższych, czy niższych organów skarbowych gładkość tę nie kwestyonował, to jednak na takie „dictum acerbum“ tego p. funkcyonaryusza gorzelnik chodzi przygnębiony, bo nie może wymyśleć, jakimby sposobem ten ładny i gładki postument nieokrzesanym i nieociosanym uczynić — a zwłaszcza, iż wie o tem bardzo dobrze, że jeżeli tego nakazu do następnego przybycia dotyczącego funkcyonaryusza nie wykona, to go czeka nieomylnie bliższa, a nie bardzo miła i korzystna styczność z fiskalizmem.

Dwie nowe koleje żelazne.

Lwów d. 7 kwietnia.

Onegdaj pod tym napisem podaliśmy za urzędową *Gazetą Lwowską* streszczenie przedłożeń rządowych, wniesionych w wiedeńskiej Izbie posłów co do budowy linij kolejowych: Przeworsk-Rozwadów i Lwów-Sambor-granica węgierska.

Obecnie w sprawie tej otrzymujemy następujące pismo:

Sambor dnia 6 kwietnia.

Przedłożenie rządowe co do budowy koleji Lwów-Sambor-granica węgierska stoi w rażącej sprzeczności z uchwałami Sejmu krajowego jest wprost szkodliwe dla ekonomicznego rozwoju najpatryotyczniejszego powiatu Galicyi wschodniej Turka, a popierające osobisty interes wpływowych milionerów Kohna i Spółki, tudzież dra Rappaporta, właściciela Wołoszatego.

Nadto streszczający owo przedłożenie rządowe, w wielu miejscach przekręcił takowe, a przynajmniej zabarwił, podając, iż **pomyślniejszą** linią kolejową jest połączenie z Węgrami przez Wołoszate, i „**że Węgrzy** domagają się większego zakrzywienia pod kątem prostym przez Turkę“. Uwag podobnych przedłożenie rządowe nie zawiera.

Linia Wołoszate jest **dla kraju szkodliwsza**, a niepomyślniejsza i rząd sam w przedłożeniu nie śmie tego twierdzić. Węgrzy w sprawie tej dotąd zdania swego nie **objawili**, co w przedłożeniu wyraźnie jest podniesionem, natomiast objawił go kraj w uchwale sejmowej, postanawiając wezwać rząd, aby połączenie tej linii kolejowej nastąpiło w Użoku, przez co linia przecinałaby prawie środkiem powiat Turka, idąc przez wsie i ludną okolicę tego powiatu, który mimo intenzywnej pracy żywiołów radykalnych, **jednomyślnie** oddał swój głos w obu ludowych kuryach na kandydatów komitetu centralnego i tem tylko szalę zwycięstwa przechylił przy wyborach do Rady państwa.

Powiat taki nie zasługuje na to, aby go lekceważono, gdy on — powiedzmy otwarcie — o egzystencyę i byt prowadzić musi walkę z potężnym Rappaportem, umiejącym znaleść sojuszników w rozmaitych sferach.

Linia przez Wołoszate idąc skrawkiem powiatu Liskiego **wyłącznie przez lasy Kohna i Rappaporta**, tylko dla ich prywatnych służyłaby interesów, a pozbawiłaby na zawsze kolei ogromny obszar kraju, gdyż niebotyczne góry wszelką komunikacyę kolei Wołoszate z powiatem Turka czynią niemożliwą.

Bronisław Osuchowski,
poseł na Sejm krajowy.

Juliusz Gisowski,
poseł do Rady państwa.

Kwietniowe niebo.

Gwiazdy stałe, nieposiadające ruchu własnego, wskutek obrotu ziemi pozornie wschodzą i zachodzą. Każda gwiazda przechodzi przez południk codzień wcześniej o 4 minuty, wskutek czego i widok nieba gwiaździstego zmienia się w ciągu roku.

W połowie kwietnia, około godz. 10 wieczorem będą widzialne następujące ważniejsze gwiazdozbiory: od wschodu przez zenit ku zachodowi Wężownik, Herkules, Korona Północna, Wielka Niedźwiedzica (blisko zenitu) Woźnica, Bliźnięta z północy na południe: Andromeda, Kassiopea, Psy gończe, Włosy Bereniki, Panna. Droga mleczna przebiega od wschodu na zachód.

Około 20 kwietnia można będzie robić spostrzeżenia nad gwiazdami spadającemi (Lirydy), których punkt promieniowania przypada blisko gwiazdy 1-ej wielkości Wegi w gwiazdozbiorze Liry. Rój ten nie należy do najobfitszych. Względnie największa liczba gwiazd spadających da się zauważyć po północy.

Słońce przeszło na półkulę północną, przez co ta ostatnia mieć będzie dni dłuższe od nocy. Długość dnia wzrasta w kwietniu od 12 g. 56 min. do 14 g. 50 m.

Odmiany księżyca będą następowały w takim porządku: 6 kwietnia o g. 10 m. 44 wieczorem będzie pełnia, ostatnia kwadra będzie d. 18 o g. 8 m. 52 popołudniu, nów d. 20 o g. 11 m. 45 wieczorem, pierwsza kwadra d. 29 o g. 3 m. 29 rano.

Z chwilą pełni na wiosnę jest związaną data obchodzenia Wielkanocy.

Na koncylium nicejskiem w (Azyi Mniejszej), zwołanem przez Konstantyna Wielkiego za zgodą papieża Sylwestra w r. 325, postanowiono, aby wszyscy chrześcijanie obchodzili Wielkanoc jednego dnia, mianowicie w Niedzielę po pełni, przypadającej w sam dzień lub po dniu porównania wiosennego dnia z nocą. Gdyby pełnia wypadła w niedzielę, należy odłożyć święto Wielkanocy na niedzielę następną. Chwilę pełni wyznaczano początkowo wedle południka, przechodzącego przez Aleksandryę, gdzie najwięcej uprawiano astronomię. Następnie zaczęto wyznaczać wedle południka rzymskiego, wykreślonego z polecenia papieża Klemensa XI. w kościele N. P. Anielskiej.

Następujące planety są widoczne gołem okiem w b. m.: Merkury, Wenus, Jowisz i Saturn.

Największe oddalenie Merkurego od ziemi było 16 marca (złączenie górne ze słońcem) odkąd zmniejsza się stale. Zbliżenie największe nastąpi w dniu 1 maja, gdy Merkury znajdować się będzie między słońcem a ziemią (złączenie dolne). Wskutek zbliżania się Merkurego, światło jego potrzebuje coraz mniej czasu, aby dojść do naszego oka: w dniu 1 kwietnia 9 m. 18 s., dnia 15 kwietnia 6 m. 24 s., dnia 30 kwietnia 4 m. 42 s. W przeciągu sekundy światło przebiega 41.000 mil, skąd łatwo wyliczyć rzeczywistą odległość planety od ziemi, gdy mamy odległość wyrażoną w czasie.

W dniu 5 bm. Merkury zaszedł o godzinie 8 m. 31 i może być widziany (najlepiej przez lornetkę) w 1 godzinę 52 m. po zachodzie słońca. Dnia 11 kwietnia nastąpi największe oddalenie wschodnie Merkurego od słońca, przez co planeta będzie widzialna przez 8 godz. 4 m. po zachodzie słońca. Dnia 15 kwietnia przez 2 godz., dnia 20 przez 1 godz. 41 m., nakoniec w końcu miesiąca ginie w promieniach słońca. W porze najodpowiedniejszej do obserwacyi Merkury przedstawia się oku nieuzbrojonemu jako gwiazdka 4tej wielkości, koloru czerwonawego; widziana przez teleskop przedstawia sierp, podobny do sierpa księżyca około pierwszej kwadry. W pierwszej połowie miesiąca Merkury posuwa się z zachodu na wschód (ruch prosty) z gwiazdozbioru Ryb do Barana, od dnia 21 kwietnia zaś ze wschodu na zachód (ruch wsteczny).

Wenus, zwrócona ku nam prawie całą oświetloną tarczą, zbliża się do ziemi; daje się zauważyć jako gwiazda wieczorna początkowo przez godzinę po zachodzie słońca, dnia 20 w 1 godz. 31 m., dnia 30 kwietnia w 1 godzinę 47 m., przebiega ruchem prostym z Ryb wzdłuż Barana do Byka.

Jowisz świeci przez noc całą w gwiazdozbiorze Panny.

Saturn wskutek swego wielkiego zboczenia południowego widoczny jest niezbyt wysoko nad poziomem. Świeci jako gwiazda 1ej wielkości kolorem bladożółtym w gwiazdozbiorze Wężownika. *G. Tolwiński.*

KRONIKA.

Lwów dnia 7 kwietnia.

Namiestnik hr. Piniński przyjechał wczoraj wieczorem do Lwowa i zajechał do swego prywatnego mieszkania, które zajmował jako poseł sejmowy. Nie było wcale oficyalnego powitania, nawet wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl przybył w prywatnym tylko charakterze. Mimo to zebrało się na dworcu kilkadziesiąt osób przyjaciół i kolegów hr. Pinińskiego, a między nimi posłowie parlamentarni pp. Włodzimierz Gniewosz, dr. Piątak, Władysław Gniewosz, dr. Rosskowski, posłowie sejmowi hr. Koziebrodzki i Vivien. prof. Rydygier, prof. Łukasiewicz, prezydent miasta dr. Małachowski, prezydent izby handlowej dr. Marchwicki, ks. dr. Komarnicki, dr. Szachowski, dr. Ziembicki, p. S. Gniewosz, J. hr. Drohojowski, dr. Balzer, br. Loebl i wogóle ciało profesorskie uniwersyteckie prawie w komplecie.

Hr. Piniński witał się i był witany przez wszystkich serdecznie — przyjął, od dotychczasowych swoich kolegów z katedry profesorskiej zaproszenie na bankiet pożegnalny, który będzie dany prawdopodobnie na przyszły tydzień, a od dr. Małachowskiego zaproszenie na święcone. Namiestnik wbrew poprzednim doniesieniom nie myśli na razie wyjeżdżać na wieś. Przeciwnie złoży zaraz wizyty książętom kościoła i święta spędzi we Lwowie.

Hr. Piniński złożył dziś przed południem wizytę księciu Sanguszce, poczem obaj udali się do gmachu namiestnictwa, gdzie książę oddał hr. Pinińskiemu urzędowanie i przedstawił mu urzędników prezydyum i szefów departamentów. Oficyalnie przedstawią się wszyscy urzędnicy namiestnictwa swemu nowemu zwierzchnikowi we wtorek o godz. 11 przed południem.

Hr. Piniński w wielką sobotę będzie na obchodzie rezurekcyjnym w kościele archikatedralnym a w pierwszy dzień świąt złoży wizyty arcybiskupom ks. Morawskiemu i ks. Isaakowiczowi oraz ks. biskupowi Weberowi.

W czasie świąt złoży wizytę ks. kardynałowi Sembratowiczowi, który z powodu nadwątlonego stanu zdrowia, nie będzie przyjmował podczas świąt gr. kat. ani też nie będzie składał wizyt podczas świąt łacińskich.

Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie dr. Aleksander Mniszek Tchórznicki odznaczony został wielką wstęgą orderu Franciszka Józefa. Z okazyi tego odznaczenia składali dziś dr. Tchórznickiemu gratulacye urzędnicy biura prezydyalnego wyższego sądu krajowego z szefem swoim starszym radcą p. Misińskim na czele. tudzież prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy krakowski zamianował auskultantami sądowymi: auskultanta sądowego z okręgu lwowskiego sądu krajowego wyższego Kazimierza Taborskiego, praktykantów sądowych: dr. Franciszka Karola Stysia, Feliksa Niemczewskiego, Franciszka Feilla, Władysława Chęcińskiego, Augusta Turowicza, Jana Wajdę, Jana Rucińskiego, dr. Ernesta Habichta i dr. Kazimierza Haburę, oraz kandydata adwokackiego Władysława Aleksandra Strużlińkiewicza.

Ze sfer sądowych. Radca Heyderer z karnego sądu lwowskiego przydzielony został do cywilnego sądu krajowego lwowskiego.

Ze sfer duchownych. *Echo Przemyskie* donosi, że archiprezbiterem mitratem gr. kat. kapituły przemyskiej został zamianowany ks. prałat Karol Wołoszyński, który przez 24 lat już bierze na rozmaitych stanowiskach udział w życiu publicznym i jako obywatel i kapłan cieszy się powszechnem poważaniem tak w ruskich jak i polskich kołach.

Prof. dr. Emil Dunikowski wyjeżdża w wielką sobotę do Włoch na kilka tygodni, gdzie zaangażowany został przez Anglobank dla zbadania pod względem geologicznym obszarów naftonośnych koło Parmy. Prof. dr. Dunikowski z wycieczki tej, jak zwykle, przysyłać będzie *Gaz. Nar.* swoje znakomite opisy podróży, które tym razem nosić będą nazwę „**Listy z Włoch.**“

Klinika chorób dziecięcych na lwowskim fakultecie medycznym nie mogła dotąd zostać otwartą z powodu braku odpowiednich kandydatów na tę katedrę. Obecnie dr. Jurasz, profesor uniwersytetu heidelburskiego znany w Niemczech lekarz, objawił gotowość objęcia tej kliniki. Prof. Jurasz pochodzi z Poznańskiego i przenosi się do Galicyi w tym celu, ażeby swe dzieci kształcić w języku polskim

Sędziowie przysięgli. Na drugą kadencyę lwowskich sądów przysięgłych wylosowani zostali następujący sędziowie: A. Bröder, S. Ciuchciński, dr. K. Dębicki, dr. W. Domaszewski, J. Filipowski, Al. Gieszkowski, K. Gracka, K. Hroboni, J. Jabłonowski, W. Kaszyński, T. Kowalski, S. Królikowski, dr. J. Kułaczkowski, A. Kunicki, Adolf Landau, S. Lenduszko, S. Szeliga-Łyszkiewicz, K. Netuszil, S. Niemojewski A. Nowakowski, M. Oberhard, E. Obertyński, N. Obrębski, L. Olszewski, dr. L. Czarkiewicz, K. Pańkowski, J. Pass S. Pielecki, G Schubuth, J. Seligman, dr, Al. Skórski, dr. S. Starczewski, T. Strzelczuk, R. Wawnikiewicz, J. Zgórski i Fr. Żmudziński.

Na zastępców przysięgłych zostali wylosowani; Al. Bieniecki, dr. Ed. Festenburg, dr. M. Lewakowski, dr. J. Mayer, dr. W. Niedzielski, dr. W. Ostrzyński, Ab. Rechen, dr. An. Wachtel, T. Wojciechowski prof. uniwers.

Druga kadencya sądów przysięgłych we Lwowie rozpocznie się 20 b. m.

Goldstern i Löwenherz. Rozprawa przeciwko Loewenherzowi, która miała się odbyć przed sądem przysięgłych w najbliższej kadencyi, została odroczoną, a to dlatego, że obrońca oskarżonego dr. Grek wniósł wczoraj rekurs przeciwko aktowi oskarżenia.

U Bożego Grobu w kościele OO. Jezuitów zbierać będą składkę na rzecz ubogich towarzystwa św. Wincentego a Paulo następujące panie: w wielki piątek od 8—9 Winiarzowa i Brzechowska, 9—10 Pokorna, 10—11 Illasiewiczowa, 11—12 Pawulska i Juczkiewiczowa, 12—1 Weiglówna, 1—2 Drexlerowa, 2—3 Zborowiczowa, 3—4 Solecka i Skerlowa, 4—5 Czarkowska i Michalczewska, 5—6 Longchamps, 6—7. Balkowa. W Wielką sobotę: 8—9 Winiarzowa i Brzechowska, 9—10 Pokorna, 10—11 Pawulska i Łuczkiewiczowa 11—12 Frankowa, 12—1 Czarkowska i Michalczewska, 1—2 Illasiewiczowa, 2—3 Zbozowiczowa, 3—4 Kamińskie, 4—5 Nurkowska, 5—6 Stella-Sawicka.

Szczęśliwy upadek. Z dachu jednopiętrowego domu na ul. Lenartowicza upadł wczoraj rano kominiarz Brunon Umański tak szczęśliwie, że oprócz lekkiej kontuzyi twarzy i boku nie odniósł żadnego silniejszego poranienia.

Młodzi złodzieje. Wczoraj schwytano we Lwowie trójkę, złożoną z 13-letniego Michała Czerwienia i Tokara, czeladników różnych rzemiosł. Pierwszy z hultajskiej trójki ukradł kredenserzowi z hotelu Żorża książeczkę kasy oszczędności, a za pieniądze z niej wszyscy trzej po bratersku się podzieliwszy, bawili się wybornie, póki ich nie ulokowano w kozie.

Żydowska sztuczka. *Echo Przemyskie* pisze: Ministerstwo zarządziło aby o asenterunku publicznym koni dla wojska wojskowych władze polityczne zawiadamiały jak najszersze koła, a w szczególności obywateli ziemskich i hodowców koni, aby jak największa liczba hodowców jawiła się i aby konie nie dostawały się za pośrednictwem jak zwykle żydowskich spekulantów, tylko wprost od producentów. W tym roku żydowscy pośrednicy koni tak sprawą sprytnie pokierowali, że zawiadomienie o asenterunku publicznym doszło do rąk obywateli ziemskich już po terminie asenterunkowym. Jasną jest rzeczą, że żydzi pozakupywali konie od hodowców przed terminem i posprzedawali podczas asenterunku na czem zrobili złoty interes. Nieszczęśliwe te powiaty, których dla dyskrecyi nie wymieniamy, gdzie żydzi mogą nimi kierować.

Strajk rolny. W ostatnich czasach pojawiały się pogłoski, jakoby pow. przemyski wybrany został jako teren pierwszego eksperymentu powszechnego bezrobocia rolnego z nadejściem pory letniej. *Kurj. Lwow.* donosi w tej sprawie, że radykali nie wypierając się zasadniczo myśli strejku, powiadają że **na razie** wcale się z nią nie noszą, że owszem nie mogą dopuścić, aby już teraz, niezorganizowany wybuchł strejk, narażając się tem samem już z góry na niepowodzenie.“

Między Stryjem a Drohobyczem po krótkiej przerwie w ruchu, od 7 b. m. kursują znowu bez przeszkody pociągi osobowe i towarowe.

Komitet samborski, zawiązany w celu uroczystego obchodu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza uchwalił: 1) rozdać w czasie uroczystości 2000 egzemplarzy Pana Tadeusza i pewną ilość portretów wieszcza między ludność włościańską i rzemieślniczą; 2) Zebrać fundusz na rozszerzenie bursy gimnazyalnej przez dobudowanie piętra. Rozszerzona bursa otrzyma nazwę: Bursa polska imienia Adama Mickiewicza.

Wszechnica Jagiellońska obchodzić będzie wkrótce wielki swój jubileusz, to też prace przygotowawcze do jubileuszowej księgi przedsięwzięte zostały na wielką skalę. Z powodu nich bawi w Rzymie profesor Miodoński, w Padwie ks. profesor Fijałek, a w Eskuryalu w Hiszpanii profesor Sternbach.

Gimnazyum w Mielcu. W sprawie założenia gimnazyum jubileuszowego w Mielcu mamy do zanotowania następujące fakta:

Gmina miasta Mielca na posiedzeniu odbytem dnia 2 kwietnia uchwaliła oddać na użytek gimnazyum nowo zbudować się mający gmach, oraz dom na bursę dla 30 ubogich uczniów zupełnie bezpłatnie.

Sąsiednie dwory przyrzekły w razie, gdy c. k. władze przystąpią do założenia gimnazyum w Mielcu odstąpić na budowę gmachu gimnazyalnego pół miliona cegieł po cenie wyrobu (około 10 złr.), na trzy letnie bezprocentowe spłaty.

Jedna z sąsiednich fabryk szkła ofiarowała bezpłatnie całą potrzebną do oszklenia gmachu ilość szkła zupełnie bezpłatnie.

Jak się dowiadujemy, gminy powiatu kolbuszowskiego sąsiadujące z powiatem mieleckim wniosły petycye do rady szkolnej krajowej z prośbą o założenie gimnazyum w Mielcu

Z Kochawiny piszą nam: Niema prawie gazety w którejby niebyło odezwy do składek czy to na jaką biedną osobę, podupadłą rodzinę, czy też na restauracyę lub budowę świątyń pańskich; czasy są ciężkie, potrzeby wielkie, wszędzie pełno nędzy cielesnej i moralnej, że w obec tego często najlepsze chęci marnieją, najpotrzebniejsze sprawy leżą odłogiem.

Prawdziwie majętnych, a ofiarnych ludzi można policzyć na palcach i ci są ze wszystkich stron niepokojeni i ofiarami na różne dobre cele przeciążeni, że nieraz mimo gorącego serca i dobrej woli nie mogą pospieszyć z większemi ofiarami. Jedynie więc sposób dźwigania dzieł dobrych i wielkich tylko wspólnemi siłami, grejcarkami, ale licznymi. Pierwszy też w roku 1887 pragnąc wykończyć przybytek dla cudownej Bogarodzicy w Kochawinie, a nie mając do tego żadnych środków podniosłem myśl zapukania do serc wiernych i czcicieli Maryi nie przez kollektantów ale przez gazety, gdyż uważałem to za najodpowiedniejszy i najpraktyczniejszy sposób.

Kolektanci po pierwsze dużo potrzebują dla siebie i rozpróżniaczają się, po wtóre przychodzą w domy nieraz w najniestosowniejszej porze, bo albo nikogo nie zastaną, albo gospodarze domu w tej chwili nawet małej kwoty dać nie mogą i są zażenowani, albo jakiś niepokój zastaną w domu, który się i na nich odbije niekorzystnie, powtóre jeden da z chęcią, a drugi z pogardą odprawi, lub da coś od wstydu, dla odczepnego.

Przeciwnie gdy się ogłosi w gazetach potrzebę składek na wzniosłe cele; przezto nikomu się krzywdy nie robi, nikomu się nie narzuca i ten tylko kto może i ma szczerą chęć przyśle swą ofiarę. Są to więc prawdziwe ofiary serca. Za tym przykładem poszło dzisiaj bardzo wielu, dlatego mamy tak częste odezwy w gazetach.

Pomimo jednak tylu odezw i tylu najrozmaitszych, a istotnych potrzeb podaję i ja mą odezwę z błagalną prośbą o łaskawą pomoc do ukończenia przybytku Boga i Maryi. Świątynia stoi, ale prawie pusta, a jeszcze i dług niespłacony. Na olbrzymi pająk, który miał być ofiarą Matek polskich, złożyły matki zaledwie 500 zł. chociaż ich tysiące w kraju naszym. Pani Starczewska z Czerniowiec zmarła 1896 r. zapisała testament na kościół w Kochawinie 2000 zł. — do tego parę osób zobowiązało się dać tego roku po 1000 zł. więc się zupełnie dług wyrówna i zostanie zaledwie 1500 zł.

Proszę przeto najuprzejmiej wszystkich czcicieli Maryi choćby o najskromniejsze ofiary, by wreszcie można ten kościół w zupełności urządzić. W tej błogiej nadziei, że te serca i ręce które tyle wzniosły swemi ofiarami, często krwawej pracy — że i resztę wykonać dopomogą — więc zamówiłem 2 ołtarze i ambonę za kwotę 4500 zł.

Przy sposobności szczerze „Bóg zapłać“ wyrażam wszystkim za pamięć i życzenia przysłane mi z powodu kanonicznej instytucyi na probostwo w Kochawinie, tem więcej czynię to publicznie, gdyż nie mam czasu osobno dziękować, zwłaszcza, że dnia 7 kwietnia wyjeżdżam w podróż do ziemi św. Wszystkie korespondencye i ofiary proszę przesyłać pod adresem: Urząd paraf. poczta Ruda-Kochawina. Za wszystkich dobrodziei kościoła kochawińskiego odprawię mszę św. u grobu naszego ukochanego Zbawcy, jeżeli tam szczęśliwie stanę — ja wzajemnie proszę o modlitwę.

Ks. Jan Trzopiński.

Uniwersytet przeciw studentowi. Na uniwersytecie insbruskim otrzymał dyplom doktorski niejaki Otton Rudl właśnie w tym czasie, kiedy Niemcy najgwałtowniej się burzyli przeciw czeskim rozporządzeniom językowym Badeniego. Rudl, który podejrzywał swoich profesorów o to, że niezbyt byli przychylni prowadzeniu agitacyi antyrozporządzeniowej w murach uniwersyteckich, podczas uroczystości promocyjnej odmówił rektorowi ręki. Za to go senat uniwersytecki pozwał do sądu, który jednak Rudla właśnie onegdaj uwolnił od oskarżenia.

Kradzież na poczcie. Z Wiednia telegrafują, że we środę rano skradziono na poczcie Pragerhof pięć worków pieniężnych z sumą 10.000 zł. Worki te nadeszły z Budapesztu i przeznaczone były dla poczty kolejowej Wiedeń-Tryest.

Przeciw Esterhazemu. Onegdaj jakiś „dyplomata“ w *Siècle* paryskim zarzucił Esterhazemu, znanemu z procesu Zoli, że zdradzał wojskowemu *attaché* ambasady niemieckiej paryskiej Schwarzkopfowi francuskie tajemnice wojskowe. Obecnie znowu jakiś rzymski „przyjaciel“ Pannizardiego, który był dawniej włoskim *attaché* wojskowym w Paryżu twierdzi publicznie, że to wszystko, co „dyplomata“ napisał w *Siècle* jest prawdą. Dreyfus ma być niewinny. Sławione *bordereau* nie było wyjmowane z żadnego kosza papierowego, lecz zostało rządowi francuskiemu sprzedane przez pewnego dziś już wydalonego urzędnika niemieckiej ambasady paryskiej. W archiwum *Consulty* rzymskiej znalazłby się i teraz jeszcze list, w którym Pannizardi bez ogródki wyznaje, że „serce mu się ściska i krew w nim się burzy“ gdy pomyśli, że Dreyfusa niewinnie skazano, a Esterhazy bezkarnie z uwolnienia swego się chełpi, Pannizardi jednak musi milczeć.

Na prawosławie przeszło w ostatnich czasach 15.000 Syrochaldeów wraz z swoim patryarchą, za co im car Mikołaj przez starszego prokuratora prawosławnego synodu kazał wyrazić gratulacyę.

Socyalistom węgierskim coraz lepiej dopieka rząd br. Banffego. Właśnie telegrafują z Budapesztu, że uwięziono za knowania socyalistyczne wodza budapeszteńskich studentów socyalistów Aleksandra Sabadosza.

Andreè. Znany podróżnik Edholm, który towarzyszył Andréemu w dawniejszych wyprawach, wyraża obecnie wielkie powątpiewanie co do wiadomości, że Andreé znajduje się na Alasce. Gdyby to było prawdą, byłby Andreé sam niewątpliwie zatelegrafował o sobie via Victoria, albo byłby się wprost udał do Victorii. Edholm uważa to za rzecz wręcz niemożliwą, aby się Andreé balonem mógł dostać na Alaskę, chyba że go tam lody zaniosły.

Zabawkę konstytucyjną urządziły sobie izby francuskiego parlamentu. Francuzi, jak wiadomo, doprowadzają konsekwentne stosowanie przepisów konstytucyi aż do śmieszności. Tak i teraz budżet na r. 1898, a zatem rzecz dla kraju bardzo pilną, uchwaliła już raz izba posłów i odesłała do senatu. Senat poczynił w nim pewne zmiany i odesłał napowrót do izby posłów. Izbie posłów senatorskie zmiany się nie podobały, odesłała więc powtórnie pierwotny budżet do senatu, któremu znowu upór izby posłów się nie podobał, uchwalił więc po raz drugi te same zmiany i odesłał cały preliminarz po raz trzeci do izby posłów. Budżet tedy francuski stał się piłką, którą rzucają na siebie izby francuskiego parlamentu, wzajem na siebie zagniewane.

Podnoszenie się cen surowego materyału gumowego. Ceny gumy idą nieustannie w górę, niepodobna zaś przewidzieć jak długo to podnoszenie się cen trwać będzie i do jakiej dojdzie wysokości, gdy dowóz gumy jest zawsze jeszcze niedostateczny, podczas gdy zużytkowanie jej do welocypedów i machin elektrotechnicznych zwiększa się coraz bardziej. Na zgromadzeniu delegatów austryacko-węgierskich fabryk gumy i wiedeńskich handlarzy przyborów gumowych, które się odbyło dnia 30 marca br., omawiano całą tę sytuacyę w sposób bardzo szczegółowy. Wywody delegatów fabryk, którzy dowodzili konieczności ponownego podwyższenia cen gumy, znalazły jednomyślne poparcie u handlarzy towarów gumowych, którzy znowu postanowili ze swojej strony złożyć pewną część tej nadwyżki na swoich odbiorców. Równocześnie jednak powzięto na tem zgromadzeniu myśl założenia towarzystwa związkowego wszystkich kupców towarów gumowych w państwie austryackiem, którego celem jest popieranie wspólnych interesów. Czynności przygotowawcze w tym kierunku polecono osobnemu komitetowi. Po-

dobne zgromadzenia mają odbyć się — jak się dowiadujemy — za przykładem Wiednia także w Pradze i Budapeszcie.

Święto Joanny d'Arc. Jak już telegramy przed kilku dniami doniosły, francuski parlament większością 307 głosów przeciw 234 odroczył na czas nieokreślony wniosek de Mahy'ego ustanowienia dorocznej uroczystości narodowej ku czci Joanny d'Arc. Równa się to odrzuceniu wniosku. Stało się to dlatego, iż większość parlamentu dała się przekonać radykalistom, którzy twierdzili, że manifestacya taka wyjdzie na korzyść tylko klerykałom, dąsającym się na rewolucyjne święto narodowe 14 lipca. Rząd zachowywał się obojętnie.

Pancerniki starych Rzymian. Bardzo interesujące wykopalisko starożytne znaleziono w pobliżu Adryi we Włoszech. Kopiąc kanał wodociągowy natrafiono na dwa duże okręty, których budowa każe się domyślać, iż są to starożytne okręty wojenne. Adria, która jest o 30 kilometrów oddalona od brzegów morza była za czasów rzymskich portem wojennym. Jeden z tych okrętów ma 19 metrów długości i 4 i pół szerokości. Użyte do niego gwoździe są żelazne z dużymi łebkami. Wewnątrz okrętu i w jego bliskości znaleziono gliniane wazy i naczynia rozmaitej formy, kości i inne różne rzeczy. Ministeryum kazało odfotografować wykopaliska, któremi zajęło się specyalne towarzystwo utworzone w tym celu.

Święto narodowe w Paryżu. Rada miasta Paryża wyznaczyła sumę 40.000 franków na uroczysty pochód w d. 14 lipca przez ulice Paryża. Pochód wyobrażać ma 21 obrazów z historyi stolicy Francyi. Jeden obraz będzie przedstawiał młodą kobietę, trzymającą w rękach chorągiew w kolorach narodowych, otoczoną pierwszymi barbarzyńskimi mieszkańcami starej Lutecyi. Druga grupa będzie przedstawiała Cezara na pięknie przybranym koniu otoczonego żołnierzami rzymskimi, gdy ukazuje się w mieście. Dalej dziewica orleańska na koniu, Hugenoci z księciem Guize, sceny z francuskiej rewolucyi, sceny z oblężenia Paryża podczas wojny francusko-pruskiej: Wiktor Hugo w otoczeniu Lamartina i Balzaca. Zakończenie pochodu tworzyć będą francuzkie zbroje i okręty z różnych epok i 17 dziewic konno w szatach haftowanych w lilie i w odpowiednich wieńcach na głowach.

Morderstwo z powodu testamentu. We Włoszech w mieście Rovigu, znajdującem się na linii drogi żelaznej z Ferrary do Wenecyi, zaszedł senzacyjny wielce wypadek. Właściciel zakładu gazowego w Rovigu dr. Giovanni Ermacora i kuzyn jego inżynier Carlo Piva, pracujący jako technik w tymże zakładzie, od czasu śmierci ojca Ermacory, prowadzili z sobą spór o testament, sporządzony przez zmarłego, nikt jednakże nie przypuszczał, ażeby nieporozumienie to doprowadzić mogło do poważniejszych następstw. Tymczasem, gdy Ermacora przybył do Roviga w celu zwiedzenia swego zakładu, wstąpił też do biura kuzyna Pivy, aby się z nim przywitać. Ten ostatni, ujrzawszy przybyłego, nie mówiąc ani słowa, sięgnął po rewolwer i dał z niego trzy strzały, z których jeden wycelowany w serce zabił Ermacora na miejscu. Następnie strzelił do siebie i ranił się śmiertelnie. Dr. Ermacora miał lat 30 i osierocił żonę, z którą się ożenił dopiero przed pięciu miesiącami. Ermacora wraz z dr Finci był w Medyolanie wydawcą miesięcznika spirytystycznego: *Rivista dei studii psichici.*

Portret Mickiewicza artystycznie i rzeczywiście pięknie pomyślany i wykonany, puścił w świat artysta malarz nie małej sławy p. Ludwik Stasiak z Bochni, gdzie obecnie przebywa. Portret przedstawia biust Mickiewicza w stylowych ramach. Pod nimi orzeł polski, nie w zwykłej banalnej pozycyi, przytrzymuje wieniec, w pośrodku którego widnieje korona królów polskich. Portret ten, dzieło prawdziwego artyzmu i głębokiego pietyzmu dla mistrza, jest najstosowniejszym dla komitetów uroczystościowych Mickiewiczowskich, mających zamiar rozdawać po wsiach i miastach podobiznę wieszcza w dniach obchodu. Z portretu p. Stasiaka wieje silny prąd patryotyzmu, a całość odznacza się smakiem artystycznym.

Egzemplarz tego portretu kosztuje 25 ct., cała zaś setka ich tylko 20 zł.

Na kweście u Bożego grobu w kościele OO. Bernardynów we Lwowie zasiądą w Wielki Piątek panie: od godziny 8 do 9 Marya Titzowa i Wilhelmina Prokopowicz — od 9 do 10 Marya Michalewska i Jadwiga Czarkowska — od 10 do 11 Kędzierska z córką — od 11 do 12 Helena Turkułowa i Jadwiga Biesiadzka — od 12 do 1 Marya Brykczyńska i Bobrzyńska — od 1 do 2 Stella hr. Borkowska i hr. Russocka — od 2 do 3 Stella Białoskórska i Izabela Białoskórska — od 3 do 4 Krosińska i Zofia Platuer — od 4 do 5 Zofia Bylicka i Marya Błotnicka — od 5 do 6 Marya Schayerowa i Schayerówna — od 6 do 7 Juliuszowa Wierzbicka i Okórnicka — od 7 do 8 Herbertowa i Adamowska.

W Wielką Sobotę panie: od godziny 8 do 9 Marya Titzowa i Wilhelmina Prokopowicz — od 9 do 10 Marya Michalewska i Jadwiga Czarkowska — od 10 do 11 Glazarewicz i Edwardowa Webersfeldowa — od 11 do 12 Jadwiga Biesiadzka i Mieczysława Paszkudzka — 12 do 1 Antonina Boziewiczowa i Ludwika Boziewiczówna — od 1 — 2 Jadwiga Szwedzicka i Helena Szwedzicka — od 2 do 3 Helena Białoskórska i Izabella Białoskórska — od 3 do 4 Marya Czochowska i Leopoldyna Witosławska — od 4 do 5 Herbertowa i Adamowska — od 5 do 6 Helena Białogórska i Karolina Czerkawska — od 6 do 7 Tadeuszowa Okornicka i Juliuszowa Wierzbicka.

Sztuki piękne.

MUZYKA.

Czwarty koncert gal. towarzystwa muzycznego. Zwyczaj urządzania koncertów religijnych w czasie przedświątecznym, bardzo chwalebny, dał nam wczoraj sposobność usłyszeć słynne dzieło Jana Brahmsa „Niemieckie Requiem.“

Jak już z tytułu wynika, nie jest to muzyka ściśle kościelna, lecz napisana do tekstu niemieckiego, a mianowicie dowolnie przez Brahmsa wybranych z Pisma św. ustępów — muzyka o nastroju poważnym, charakterze religijnym, a przytem fakturze nadzwyczaj trudnej, obfitującej w fugi i kanony, których zrozumienie wymaga dokładnego wniknięcia w ducha kompozycyi i niezmiernie dokładnego wykonania.

Słyszeliśmy wczoraj po raz pierwszy większe dzieło Brahmsa — i za to samo już należy się towarzystwu muzycznemu prawdziwe uznanie, mimo, że wykonanie nie było we wszystkich ustępach równe. Chóry brzmiały za słabo w porównaniu z orkiestrą, wskutek czego ucierpiała plastyka pojedynczych tematów, całość jednak wypadła bardzo pięknie. Sola wykonane były przez p. Górskiego, znanego zaszczytnie artystę opery, który umiał przejąć się duchem poważnego dzieła, oraz przez pannę Chulawską, która okazała ponownie znaczny zasób muzykalności i inteligencyi.

Ze względu na wielki trud połączony z wystudyowaniem tego pięknego dzieła, spodziewamy się, iż towarzystwo muzyczne przy sposobności je powtórzy, czem także nie mało przyczyni się do wyrobienia smaku u publiczności i ułatwi jej zrozumienie dzieł tej miary co „Requiem“ Brahmsa.

Br.

Opera. Wczorajsze przedstawienie „Roberta Dyabła“ zespoliło najlepsze siły naszej opery do całości bardzo dobrej.

I tak znamy już p. Jeromina jako Bertrama a panią Kasprowiczową jako księżnę Izabellę. Gdy dodamy, że Alicyę śpiewała p. Arklowa a Roberta p. Floryański, oboje z całym zasobem pięknego głosu i artyzmu i że obok nich pp. Paszkowski i Malawski wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze, otrzymamy wrażenie bardzo artystycznej całości. Publiczność licznie zgromadzona wynagradzała solistów po każdym niemal ustępie oklaskami.

Br.

TECIA.

(Sylwetka teatralna).

Kraków d. 6. kwietnia.

Pisklę rodu Trapszów, który w dziejach teatru polskiego dobrze jest zapisany, ulubienica publiczności krakowskiej artystka niepośledia panna Tekla, była wczoraj przedmiotem gorącej owacyi zgotowanej jej przez przepełniającą widownię teatru miejskiego publiczność. Przyczyną owacyi był benefis pierwszej naiwnej udzielony przez dyrekcyę teatru za niepospolite jej zasługi.

Panna Tecia, bo takiem mianem nazywają ją tu wszyscy, należy do wielce popularnych osobistości Krakowa, który czci w niej dobrą artystkę, zacną córkę i mile widzianą we wszystkich towarzystwach kobietę. Zna Tecię i Lwów, do którego dwukrotnie na zaproszenie „Koła literacko artystycznego“ przybywała zawsze chętna w udzielaniu owoców swego talentu żądnym rozkoszy artystycznej; wynagradzano też ją we Lwowie ciepło kwieciem i oklaskami.

Artystka posiada bezsprzecznie talent a i przedstawiane przez nią postacie naiwnych częstokroć z odcieniem lirycznym należą do wielce interesujących a właściwie do bardzo sympatycznych. Ta to sympatya zjednywa jej tu prawie uwielbienie, do którego wielce przyczynia się ta okoliczność, iż widz może więcej ceni w Teci kobietę w życiu, niż artystkę. Wątłej postaci, o głosie maluchnym a nawet nie zawsze dla ucha miłym, jakkolwiek podatnym do wyrażania szerokiej skali uczuć, niskiego wzrostu o wielce miłym a łagodnym wyrazie twarzy artystka wdziękiem naturalnym, że się tak wyrażę bez pracy zdobywa widza niepodzielnie.

Nie zastanawia się nawet nad tem, iż widział tą lub ową artystkę grającą taką lub inną rolę lepiej, przeciwnie mając przed oczyma „chodzącą sympatyę“ ulega urokowi i zrzeka się porównać a nawet krytyki.

Miłe to zjawisko sceniczne posiada repertuar nader bogaty. Nie ma tygodnia, by przynajmniej dwa razy nazwisko Tekli Trapszówny nie znalazło się na afiszu. Józef Kotarbiński twierdzi, iż artystka ta jest obecnie najlepszą przedstawicielką dziewicy polskiej tej nowej dziewoi z dworu szlacheckiego. Nie było mi dotychczas danem przez dwa miesiące postu w Krakowie przekonać się o tem, gdyż nie grano tego rodzaju utworów; tak wytwornemu jednak estetykowi i doskonałemu znawcy teatru wierzą na słowo zwłaszcza, iż w grze artystki widoczne są bardzo ważne czynniki jak intuicya i inteligencya. Studyowałem też gry p. Trapszównej w kilku komedyach i dramatach („Handlarka uśmiechów“, „Zimowa opowieść“, „Nowy dziennik“, „Dzika kaczka“, „Gdzie szczęście?“, „Urwisze“) i przyszedłem do sądu uważanego tu za nazbyt śmiały, iż we wszystkich tych rolach jest ona wielce, nadzwyczajnie miłą, sympatyczną, rozkoszną... Tecią. Piętno indywidualizmu własnego nie pozwala jej wejść z zapomnieniem o sobie w odtwarzaną postać. Pomimo jednak tego, powtarzam, artystka ma tak wiele wdzięku, naturalności, sympatyi i uroku, iż niemi a przynajmniej w znacznej części wynagradza to postaranie się swojej własnej postaci wszędzie, to też bez wahania i z całem przeświadczeniem twierdzą, iż Trapszówna jest ozdobą krakowskiej sceny, a mogłaby nią być każdej.

Kocha też swoją Tecię tak teatralną jak i pozasceniczną gród p dwawelski bardzo, dowodem zasypanie formalne sceny kwieciem w czasie wczorajszego przedstawienia „Dzikiej kaczki“ Ibsena (granej w 70 letnią rocznicę urodzin znakowitego dramaturga), ofiarowanie koszów z kwiatami, wieńców, bukietów i darów złotych. Artystka grała Jadwigę bardzo pięknie z zrozumieniem i odczuciem. Ale bo też i cały personal teatru krakowskiego, biorący udział w wczorajszem przedstawieniu, dostrajał się w całości arcydzielnie. Bardzo dobrą Liną była p. Zapolska, inteligentnie obmyśliwszy szczegóły roli.

Po nad zwykły poziom tak grą jak charakterystyką wyróżnili się znany i we Lwowie p. Zawadzki jako fotograf Hjalmar, p. Sobiesław jako lekarz Relling i Śliwicki. Role jak prawie tu zawsze umiane, reżyserya poprawna, artyści nie spóźniają się i pauz nie urządzają, kwestyi sobie nie odbierają — oto zalety sceny tutejszej nie rozporządzającej, jak wiadomo, wieloma wybitnymi talentami, odznaczającej się jednak usiłowaniem artystów do stworzenia udatnej całości.

Po teatrze w sali hotelu Saskiego odbyła się uczta dla benefisantki, na którą przybyło sporo osób życzliwych, a ceniących talent jej i charakter. Tam też dowiedzieliśmy się, iż artystka, jakkolwiek zmieni nazwisko panieńskie na nazwisko przyszłego swego męża p. Krywulta, to jednak sceny nie opuści. Jeszcze goręcej po usłyszeniu tej wiadomości wołano: Niech żyje Tecia!

Kaźmierz ze Lwowa.

Rządowa akcya ratunkowa.

W odpowiedzi na zarzuty, podniesione przez prasę lwowską przeciw namiestnictwu, że zwleka ze spiesznem rozdaniem zapomóg rządowych gotówką i solą bydlęcą między powiaty, nawidzone klęską nieuradzaju — zamieszcza *Przegląd* lwowski następującą obronę rządu:

Jedną z ostatnich czynności urzędowych, jaką przeprowadził ks. Sanguszko, jako namiestnik, było sfinalizowanie prowadzonej przez rząd akcyi ratunkowej z powodu tegorocznej nędzy.

O przeprowadzeniu tej akcyi otrzymujemy następujące szczegóły:

Bezpośrednio po zebraniu się sejmu krajowego w styczniu b. r. książę namiestnik zwołał konferencyę, na której referenci namiestnictwa i Wydziału krajowego, wspólnie z referentem sprawy zapomogowej sejmowej komisyi budżetowej, uchwalili szczegółowy program całej akcyi ratunkowej. Postanowiono w ciągu stycznia i pierwszej połowy lutego rozdzielić z funduszów państwowych zasiłki w drobniejszych kwotach między najbardziej zagrożone powiaty, aby umożliwić zakupno żywności gminom, w których głód już w zimie odczuwać się dawał.

Resztę funduszu zapomogowego (300.000 zł.) postanowiono rozdać w połowie marca, z przeznaczeniem na zakupno produktów rolniczych na zasiewy i na przeprowadzenie robót publicznych, około których, ludność dotknięta niedostatkiem, łatwo mogłaby znaleźć zarobek.

Tego programu i tych terminów namiestnictwo jak najściślej się trzymało. W ciągu stycznia i w pierwszych dniach lutego rozesłano między powiaty, oznaczone na wspomnianej konferencyi, około dwudziestu tysięcy zł.

Aby każdy powiat wiedział, na jak wysoką zapomogę z funduszów państwowych liczyć może, rozkazał namiestnik zawiadomić dotyczących starostów reskryptem z 2 marca br. jaka kwota w połowie marca będzie im wyasygnowana. Asygnata sama nastąpiła reskryptem z d. 12 marca br. — a zatem ściśle w terminie w porozumieniu z Wydziałem krajowym ustanowionym. W połowie marca został cały fundusz 300.000 zł. z wyjątkiem nieznacznej rezerwy, zatrzymanej na nieprzewidziane wypadki, wyczerpany.

Dodać należy, że wysłanie pieniędzy wcześniej absolutnie nastąpić nie mogło, gdyż fundusz 300.000 zł. dopiero w połowie marca został w całości przez ministerstwo skarbu oddany do dyspozycyi namiestnictwa.

Widząc niedostateczność przyzwolonych funduszów, namiestnik w ciągu lutego i marca kilkakrotnie pisemnie udawał się do władz centralnych o zasilenie subwencyi państwowej i prośbę tę poparł osobistą we Wiedniu interwencyą.

Dodatkowy fundusz 150 000 zł. o którym dzienniki podały wiadomość w drugiej połowie marca, dopiero w pierwszych dniach kwietnia został do Lwowa wysłany.

We 24 godzin po otrzymaniu odnośnej asygnaty, namiestnictwo fundusz ten między pojedyncze powiaty rozdzieliło.

Choć nie da się zaprzeczyć, że subwencya rządowa tylko w małym stopniu może ulżyć panującej nędzy — przecież kwoty, jakie poszczególne powiaty otrzymały do dyspozycyi, wystarczają na przeprowadzenie wydatniej akcyi ratunkowej. Tylko kilka powiatów otrzymało 3—5.000 zł., zasiłki wynoszą przeważnie 8 do 12.000 zł. a niektóre powiaty otrzymały nawet 16.000 i 18.000 zł.

Tak wysokich bezzwrotnych zapomóg jeszcze w żadnej podobnej okoliczności rząd nie udzielał.

Równocześnie z przeprowadzeniem tej akcyi finansowej namiestnictwo starało się dać ludności pomoc przez uzyskanie od zarządów kolejowych zniżenia taryf dla transportu artykułów żywności i artykułów rolniczych na zasiewy.

Odpowiednie wnioski odeszły jeszcze we wrześniu 1897, a ponowione zostały z końcem lutego br. i zostały w całości uwzględnione reskryptem ministra kolei żelaznych z dnia 14 marca br. a zatem jeszcze przed zebraniem się Rady państwa. Ulgi przyznane są dość znaczne i dochodzą do 50 prc. zwykłych taryf. Nie małą pomocą w uzyskaniu tych zniżeń było gorliwe poparcie tej sprawy przez dyrektora kolei żelaznych, radcy dworu Wierzbickiego, który niczego nie zaniedbał, aby poprzeć wnioski namiestnictwa.

Również i rozdział zapasu 15 000 cetnarów metrycznych soli bydlęcej, którym zajęły się władze skarbowe — został w porozumieniu z wydziałem krajowym i namiestnictwem przeprowadzony. Wreszcie nie od rzeczy będzie podnieść, że te rady powiatowe, które udały się do rządu z prośbą o pokrycie trzyletnich procentów od pożyczek na przeprowadzenie akcyi ratunkowej, otrzymały gwarancyę w żądanej wysokości.

Wobec tych szczegółów, podanych na podstawie informacyi zasięgniętej u kompetentnego źródła, nie możemy zamilczeć naszego zdziwienia, że niektóre dzienniki — nawet poważniejsze — polegając na niedokładnych lub zgoła mylnych wiadomościach, obrzucały krajowe władze skargami i krytyką ich działalności.

Nie chcąc nikogo posądzać o tendencyę, której celu absolutnie dopatrzyć się trudno — możemy chyba tylko skonstatować nieostrożność wysnuwania ujemnych wniosków ze szczegółów niesprawdzonych, bez przekonania się czy podawane wiadomości odpowiadają rzeczywistemu stanowi rzeczy.

Ostatnie wiadomości

Uporczywie utrzymuje się tu wiadomość, że książę bułgarski wkrótce uda się do Rzymu, aby znowu starać się o pojednanie z papieżem. Książę ma się na to powołać, że także królewicz następca rumuński, choć katolik z rodu, przeszedł na prawosławie, i nie zamąciło to stosunków między Watykanem a Rumunią. Książę buduje także na tem, że go cesarz austryacki już przyjmował.

Telegramy i telefonematy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 7 kwietnia.

W tutejszych kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że sytuacya polityczna, wytworzona zatargiem Hiszpanii ze Stanami Zjednoczonemi, jest nadzwyczaj krytyczna, a wybuch wojny prawie nieunikniony.

Wiedeń d. 7 kwietnia.

Między węgierskim ministrem finansów Lukaczem a wspólnym ministrem Kallayem zaszło nieporozumienie. Pierwszy występował za zniżeniem kredytów marynarskich na radzie ministeryalnej.

Wiedeń d. 7 kwietnia.

Arbeiter Ztg. twierdzi, że w tej chwili nic się właściwie w polityce wewnętrznej nie dzieje. Hr. Thun musi skłonić się bądź ku Niemcom, bądź w stronę Czechów. Rzeczy tak daleko doszły, że uregulowanie sprawy językowej nie jest już problematem technicznym, lecz wprost problemem władzy i siły. Tymczasem obecny rząd zdaje się uznawać, że programem austryackim może być tylko odraczanie albo prowizoryum.

Wiedeń d. 7 kwietnia.

Reichswer zamieszcza artykuł, otrzymany rzekomo od wybitnego członka prawicy, a kreślący bardzo ponury obraz stosunków parlamentarnych. Obecna sytuacya zdąża do niechybnego przesilenia, które jeszcze wprawdzie nie wybuchło, ale nastanie z pewnością z końcem kwietnia. Przed jego zażegnaniem ani jedno przedłożenie rządowe nie doczeka się nawet pierwszego czytania. Wszelkie próby załatwienia kwestyi językowej pozostaną bez skutku, bo niemieckie stronnictwa obstawać będą bezwarunkowo przy państwowym języku niemieckim. Jeśli zaś rząd czemkolwiek tylko się zdradzi, że nie jest temu przeciwny, to powstaną natychmiast Młodoczesi, a przyłączą się do nich Słowieńcy.

Obstrukcya przed drzwiami. Opozycyjne stronnictwa niemieckie, postępowe i ludowe, stoją pod komendą Schönerera i boją się go. Nie ulega żadnej wątpliwości, że przesilenie istnieje, pytanie tylko, kto padnie ofiarą, rząd czy parlament.

Wiedeń d. 7 kwietnia.

Dziś przed południem odbył cesarz w Burgu w obecności arcyksiążąt, arcyksiężniczek, najwyższych urzędników dworskich, ministrów Gołuchowskiego, Kallaya, Spauna, Thuna, Witteka, Bylandt-Reidta i licznych dostojników państwowych i wojskowych ceremonię mycia nóg 12 starców. Z powodu nieobecności cesarzowej mycie nóg staruszek nie miało miejsca, a tylko jak corocznie, hojnie je obdarzono.

Grac d. 7 kwietnia.

Słowieńskie dzienniki donoszą, że wszyscy południowi Słowianie mają rozmaite żale za rozstrzygnięcie kilku ich spraw do hr. Thuna: że wskutek tego nieufnie patrzą na jego rządy.

Grac d. 7 kwietnia.

Grazes Tagblatt podaje następującą wiadomość: Na zaproszenie hr. Stuergha lu owca niemieckiego, zebrały się zarządy stronnictw: niemieckiego ludowego, niemieckiego postępowego, chrześcijańskiego socyalnego, grupy liberalnej Manthnera i wiernokonstytucyjnej wielkiej własności na wspólne posiedzenie, na którem Stuergh zakomunikował propozycyę rządu, aby co do siedmiu wniosków nagłych, które odnosiły się do sprawy językowej, zmienić porządek regulaminowy w tym duchu, iżby dyskusya nad tymi wnioskami odbyć się mogła jeszcze przed świętami w Radzie państwa.

Na propozycyę tę, po wysłuchaniu zdania zwolenników obstrukcyi, dano odpowiedź bezwzględnie odmowną, a to dlatego, że stronnictwa opozycyjne nie chciały tworzyć precedensu, na któryby się można w przyszłości powoływać po to, aby wnioski nagłe, przez opozycyę stawiane, wycofywać z porządku regulaminowego dla innych celów.

Praga d. 7 kwietnia.

Hlas Naroda donosi z Wiednia, że hr. Thun wcale nie ma zamiaru przedkładać Radzie państwa rządowej ustawy językowej, pragnie tylko, aby komisya parlamentarna rozpoczęła obrady nad tą sprawą i tym sposobem dała sposobność tak rządowi jak i stronnictwom określić swoje stanowisko.

Berlin d. 7 kwietnia.

Stany Zjedn. starały się u rządu greckiego nabyć trzy pancerniki, ale otrzymały rekuzę. Obecnie usiłują za podwójną cenę nabyć budujące się w Niemczech trzy pancerniki, tudzież torpedowce.

Londyn d. 6 kwietnia.

Times donosi z Appara, że wczoraj przyszło do silnego starcia między Anglikami i derwiszami. Derwisze ostatecznie zostali odparci, zostawiając 200 trupów. Z Anglików sześciu padło, a kilku odniosło rany.

Londyn d. 7 kwietnia.

Dzienniki tutejsze donoszą, że cesarz Franciszek Józef zwrócił się do innych panujących z propozycyą zbiorowej akcyi, mającej na celu interwencyę w sprawie zatargu hiszpańsko-amerykańskiego. Wszyscy panujący zgodzić się mieli na tę propozycyę.

Madryt d. 7 kwietnia.

W Barcelonie i Kadyksie odbyły się burzliwe manifestacye przeciw-amerykańskie. Policya przywróciła porządek.

Madryt d. 7 kwietnia.

Agencya Fabra donosi, że wzrosła nadzieja utrzymania pokoju. Zapewniają, że ułożono już warunki zawieszenia broni między Hiszpanią a powstańcami kubańskimi. Dziś lub jutro dziennik urzędowy ogłosi odnośny dekret.

Waszyngton d. 7 kwietnia.

Senat miał wczoraj posiedzenie tajne. Mac Kinley powołał do siebie przewódców stronnictw politycznych i udzielił im wyjaśnień co do sytuacyi politycznej. Prezydent wyda orędzie do kongresu dopiero w poniedziałek.

Nowy Jork d. 7 kwietnia.

Tribune podaje następującą treść nieogłoszonego jeszcze orędzia Mac Kinleya: Wylicza daremne starania Stanów Zjednoczonych dla polepszenia sytuacyi na Kubie, tudzież dla zabezpieczenia życia i własności zamieszkałych tam obywateli Stanów i wywodzi, że zarówno okrucieństwa spełnione przez Hiszpanów, jak i zniszczenie okrętu „Maine“ dowodzą, iż Hiszpania nie ma władzy na wyspie. Takiem zachowaniem się Hiszpania upoważniła Amerykę do interwencyi, w danym razie nawet siłą zbrojną.

Konstantynopol d. 7. kwietnia.

Porta zezwoliła, aby rosyjskie transporty wojskowe ośmioma najętymi parowcami francuskimi, po 2.000 żołnierzy każdy, przepłynęły przez Bosfor i Dardanele.

Kanea d. 7 kwietnia.

W ciągu bieżącego tygodnia admirałowie odbiorą gubernatorowi Ismaiłowi baszy administracyę Krety i sprawować ją będą sami aż do przybycia ks. Jerzego.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 6. kwietnia 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 212·- do 215·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 298·— do 303·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 378·— do 388·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. 4½% los w 50 lat 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal emsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% lo. „ 41½ lat. 97·40 do 98·10. 4% los. w 56-latach 97·20 do 97·90.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·40 do 99·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·75 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·40 do 101·10. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50. Losy miasta Stanisławowa 48·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·43 do 9·58. Półimperyał 9·46 do 9·56. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·—

Wiedeń dnia 7 kwietnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 151·60, Kredyty węgierskie 374 50, Anglo-banki 158 75, Unionbanki 296 50, losy tureckie 56·75, staatsbany 343·87, tytoniowe 131·50, kolei Ebenthal 260 —, Bank dla krajów koronnych 221 25, bank związkowy 269 75, Węgierska renta papierowa 99·35, kredytowe ziemskie 463·—, Kredyty 354 50. Rimamurania 251 50, Rubel papierowy 127·50

Berlin dnia 7 kwietnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 222 40, Staatsbany 146·60, Lombardy 32·75, losy tureckie 114 75.

Frankfurt dnia 7 kwietnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 301·87, Staatsbany 296·75, Lombardy 66·—.

Hamburg dnia 7 kwietnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 301 75, Staatsbany —·—, Lombardy —·—, Austr. renta złota —·—, Węg. renta złota —·—.

— **Wiedeń** d. 7 Kwietnia (Telegr. Gaz. Nar.) Dzisiaj o godz. 2 minut 5 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 355·— węg. zakład kredytowy 375 —, anglobanki 158 50, lenderbanki 221 75, koleje państwowe 344 62 elbethal 260 —, akcye tytoniowe 132 —, alpiny 152·—, losy tureckie 57 —, unionbanki 296 50, ruble 127·50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 6 kwietnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“). Pszenica 11·25 do 11·70, żyto 7·75 do ·25, jęczmień browarny 7 — do 7·75, jęczmień pastewny 0 — do 0 —, owies 7·50 do 8 10 rzepak 11 — do 11·75, groch 7·— do 7·50 wyka 5·75 do 6 25, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·50 do 6·80, hreczka 7·75 do 8 75, koniczyna czerwona galic. 35 — do 45 —, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0 — do 0·—, nowa 5·70 do 6 —, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termin od — — do —·—, spirytus gotowy 17 25 do 17 75, na termin od 14 75 do 15 —, Tymotka — — do —·— Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 7 kwietnia.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec 12 17 do 12·18, pszenicę na wiosnę 12 48 do 12 49 żyto na wiosnę 8·94 do 8 93, owies na maj-czerwiec 0·— do 0·—, owies na wiosnę 7 23 do 0·—, kukurudza na lipiec-sierp. 0·— do 0·— kukurudza na maj-czerwiec 5·58 do 0·—, rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·— Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 19 50 do 19·60.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 7 kwietnia.

Hotel Żorża. S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, F. hr. Korytowscy z Hryniowie, P. Drahanowska z Kamionki, M. Kurkowski ze Schodnicy, A. Gorayski z Moderówki, M. hr. Komorowski z Chorobrowa, H. Brzozowska z Popiiuch, A. Abramowicz z Krakowa, M. Glinka z Kamieńca Podolskiego, A. hr. Czapski z Litwy, J. Nicolson ze Stryja, A. Münter z Waniowa, J. Pietniewicz z Frysztaku, Nils Persson ze Stockholmu.

Hotel Europejski. K. Mysłakowski z Mogielnicy, J. Staszyński z Kołomyi, D. Udrycki z Mostów, W. Biechoński z Gorlic, M. Osuchowski z Kuszyłowiec, porucz. Wilczek z Gródka, L. Kwiczyński z Krakowa, A. Raszewski z Russecic.

WALNE ZGROMADZENIE

Powiatowego Towarzystwa Zaliczkowego w Brzozowie

odbędzie się w dniu 18 kwietnia 1898 o godzinie 6 po południu w sali Rady gminnej w Brzozowie.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za r. 1897.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z rachunków za r. 1897.
3. Wnioski Rady nadzorczej co do rozdziału zysku osiągniętego w r. 1897.
4. Zatwierdzenie wniosku Rady nadzorczej co do wyboru trzech członków Dyrekcyi na dalsze 3 lata.
5. Wybór trzech członków i jednego zastępcy do Rady nadzorczej.
6. Wybór komisyi rewizyjnej.
7. Wnioski Rady nadzorczej na zmianę przepisu §. 31 statutu.
8. Wniosek Rady nadzorczej co do zakupna placu pod budowę gmachu dla Towarzystwa.
9. Wnioski członków. 2691

Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe

Brzozów, dnia 6. kwietnia 1898.

Dyrekcya:

Ks. Marcin Biały. *Konstanty Charzewski.*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1897.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki Möze Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcza.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy.
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·0[illegible]	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Stryja, Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
„	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
„	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarn
osobowy	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·37	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·45	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyno, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki,